

LEKCJE O CZŁOWIEKU
Klasyka na nowo odczytana

MOTYWY SPOŁECZNE W *Bajkach i Satyrach* Ignacego Kraszewskiego DR HAB. JACEK GŁĄŻEWSKI

Ignacy Krasicki należy do grona najwybitniejszych poetów polskiego oświecenia i zarazem najznakomitszych twórców literatury polskiej w ogóle. Trudno wyobrazić sobie jakiegokolwiek studium historyczne lub literackie, poświęcone dziejom piśmiennictwa w epoce stanisławowskiej bez nawiązania do spuścizny Księcia Biskupa Warmińskiego. Jako autor Bajek i przypowieści, Satyr, Monachomachii, Mikołaja Doświadczynskiego przypadków, Pana Podstolego sytuował się w centrum życia literackiego i kulturalnego swoich czasów, stąd też współcześni uznali go za klasyka.

Można zatem uznać, że Ignacy Krasicki był twórcą, którego dzieła – zarówno te najsłynniejsze, jak i mniej znane lub słabiej zapamiętane – można czytać jako swoisty projekt krytyki społecznej: rozpisany na wiele głosów i gatunków literackich, mistrzowski „traktat” o konieczności przeobrażenia świadomości rodaków. Był więc poeta nieodrodnym dzieckiem swojego wieku. Przypomnieć bowiem warto, że oświecenie uczyniło z krytyki fundamentalny oręż, a nawet cechę charakterystyczną własnej świadomości.

Krytyka społeczna autora Monachomachii to ostra, czasami niepoprawna politycznie, idąca pod prąd, szczegółowa i miażdżąca dla dobrego samopoczucia współczesnych analiza ludzkich zachowań, których całokształt składa się na niezbyt radosną wizję człowieczeństwa jako bezustannej i samolubnej walki o wygodne, dostatnie, a przy tym bezkresnie płytkie życie.

Do najważniejszych zbiorów poetyckich, w których Książę Biskup podejmuje wysiłek krytycznego spojrzenia na współczesne sobie uwarunkowania społeczno-polityczne należą Bajki (a także Bajki nowe) oraz Satyry.

Dla Ignacego Krasickiego jako twórcy dwóch obszernych zbiorów bajek, gatunek ten nie nosił charakteru ściśle rozrywkowego, a już z pewnością nie służył ad usum delphini. Istotą bajki była tzw. alegoria zwierzęca – wykoncypowana w taki sposób, aby odbiorcy poprzez przykład figur zwierzęcych mogli wyciągnąć dla siebie jakąś konkretną naukę. Bajki to nic innego jak literatura medytacyjna, poddająca pod rozwagę pewne prawdy, ale zarazem nienarzucająca jakichś gotowych rozwiązań. Przy czym całość zamierzenia nosi tu raczej charakter pragmatyczny niż czysto intelektualny. Poza pewnymi wyjątkami, o których będzie jeszcze mowa, Ignacy Krasicki nie mówi wprost czego robić nie wolno, a co czynić warto. Natomiast spoglądając na świat z wnętrza zwierzęcej metafory, poeta daje do myślenia – jeśli zmusza, to do refleksji na temat ludzkiej rzeczywistości:

Zawždy znajdzie przyczynę, kto zdobyczy pragnie.

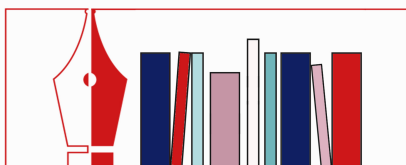
Dwóch wilków jedno w lesie nadybali jagnię.

Już go mieli rozerwać, rzekło: „Jakim prawem?”

„Smacznyś, słaby i w lesie!” – Zjedli niezabawem.

(Jagnię i wilcy, w. 1-4)

Utwór rozpoczyna się sentencją, która być może zawiera aluzję polityczną do rozbiorów Rzeczypospolitej, jednak wymowa całego tekstu związana jest bardziej z namysłem etycznym, a nie politycznym. Zło zawsze znajdzie sobie



LEKCJE O CZŁOWIEKU

Klasyka na nowo odczytana

jakieś logiczne wytłumaczenie dla własnych działań. Na czym polega tragiczna ironia w utworze? Otóż, jagnię wcale nie żądało konkretnej odpowiedzi na swoje pytanie, ponieważ fraza nosiła charakter moralnego protestu. Tymczasem napastnicy – pominiawszy apelatywność wezwania-okrzyku – udzielili konkretnej odpowiedzi. Logiczna i obłudna sankcja okrucieństwa ukazana tu została perfekcyjnie: człowiekowi, który łamie powszechnie obowiązujące normy moralne zawsze towarzyszy jakieś konsekwentne, żelazne i spójne z jego wizją świata usprawiedliwienie.

Warto podkreślić, że bajki Ignacego Krasickiego zawierają niezwykle pesymistyczny obraz człowieczeństwa. Poeta piętnuje w nich fałsz, obłudę, kłamstwo, okrucieństwo, głupotę, prymitywizm, ludzką bezmyślność. Czyni to jednak poprzez sugestię, a więc nienachalnie. Sam często nie zajmuje stanowiska bezpośrednio, licząc na interpretacyjne umiejętności swoich czytelników. Dobrym przykładem byłyby tu bajka Niedźwiedź i liszka:

*Rozumiejąc, że będzie towarzyszów bawił,
Niedźwiedź, według zwyczajów, nic do rzeczy prawił.
Znudzeni tymi bajki, gdy wszyscy drzymali,
Gniewał się wilk na liszkę, że niedźwiedzia chwali.
Rzekła liszka: „Mnie idzie o ochronę skóry:
Niezgrabną ma wymowę, lecz ostre pazury”.*

(w. 1-6, s. 211)

Utwór wydaje się dość przekonującą ilustracją – by tak rzec – relacji środowiskowych, w tym konkretnym przypadku najprawdopodobniej stosunków dworskich, choć wizję tę można rozciągnąć na inne kręgi towarzyskie. Książę Biskup Warmiński jest dla bohaterów utworu bezlitosny: wszyscy są tu winni, wszyscy uczestniczą w obłudnej grze pozorów. Niedźwiedź to silny i prymitywny głupiec, błazen-dowcipniś, który zaczyna być niebezpieczny, kiedy ktoś zaprotestuje wobec jego wątpliwego poczucia humoru. Liszka udaje, że zachowanie niedźwiedzia jej się podoba, chociaż na stronie przyznaje się do manipulacji, wskazując, że owa gra jest dla niej kwestią „ochrony skóry” (w. 5). Wilk również jest nieszczerzy, gdyż zwraca uwagę bezbronnej liszce, zamiast przeciwstawić się groźnemu półgłówkowi. Uczestnicy owej scenki są więc siebie wari: żyją w ukształtowanej i podtrzymywanej przez siebie rzeczywistości kłamstwa oraz iluzji – brak im cywilnej odwagi do wyrażenia prawdziwego, głośnego protestu wobec tego, co moralnie naganne.



LEKCJE O CZŁOWIEKU

Klasyka na nowo odczytana

Czasami jednak poeta – niejako wbrew programowemu dystansowi – jednoznacznie opowiada się po stronie cnoty. Dzieje się tak wówczas, gdy chce on obnażyć wyjątkowo haniebne cechy ludzkiej zbiorowości. W utworach tego typu musi również zrezygnować z wspomnianej wyżej alegorii zwierzęcej, ponieważ dla niektórych ludzkich zachowań trudno byłoby znaleźć wiarygodne odpowiedniki w świecie fauny:

*Dewotce służebnica w czymś przewiniła
Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła.
Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny,
Mówiąc właśnie te słowa: „... i odpuść nam winy,
Jako my odpuszczamy” – biła bez litości.
Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności!*

(Dewotka, w. 1-6, s. 218-219)

Warto zwrócić uwagę, że przywołana wyżej bajka wyszła spod pióra katolickiego duchownego. Poeta nie zastosował tu alegorii zwierzęcej nie dlatego, że zwierzęta nie mają zapatrywań religijnych, ale dlatego, że nie są one obłudnie okrutne, tak jak bohaterka utworu. Problem chorobliwej dewocji podszytej obłudą musiał zresztą nurtować poetę, który w satyrze *Złość ukryta i jawna* odnotował:

*Próżne, Pawle, ofiary, gdzie skażone serce.
Krzyw się, mrugaj, bij czołem, klęcz, szep taj i dmuchaj,
Zmów różańców bez liku, bez liku mszów słuchaj,
Jeśliś zdrajca, obłudnik, darmo kunsztu szukasz,
Możesz ludzi omamić, Boga nie oszukasz.*

(w. 60-64)

Co ciekawe, poetę można byłoby również uznać za – używając współczesnego określenia – obrońcę praw zwierząt. W satyrze *Człowiek i zwierz* poeta w wstrząsający sposób odmalował ludzką niewdzięczność, a zarazem okrucieństwo wobec zwierząt – obraz umierającego psa, który choć wzgardzony przez swojego właściciela, słysząc jego głos znajduje w ostatnich chwilach swojego życia siłę, by wciąż kochać człowieka jest naprawdę poruszający. W twórczości Ignacego Krasickiego znaleźć można zresztą więcej tego typu przykładów.



LEKCJE O CZŁOWIEKU

Klasyka na nowo odczytana

Podobny, posępny obraz ludzkości – stojący na przekór powszechnemu mniemaniu o triumfie człowieczeństwa w epoce świateł – przynoszą inne satyry. Poeta był oczywiście świadomy pewnych charakterystycznych uwarunkowań gatunkowych, które towarzyszyć musiały procesowi twórczemu. W Antymonachomachii Księżę Biskup pisał:

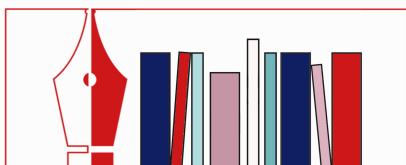
*Targa się paszkwił na niewinność trwożną,
Zaraża jadem, na złe zbyt ochoczy;
Satyra, cierpieć nie mogąc rzecz zdrożną,
Karze bez względu, wyrzuca na oczy.
Krytyk żarliwość ma, ale ostrożną,
Śmiechem poprawia, jadem nie uwłoczy,
A kunsztu jego te prawe sposoby:
Występek karać, oszczędzać osoby.*

(Pieśń druga, w. 97-104)

Satyra jest utworem literackim, który ośmiesza przywary ludzkie, sposoby postępowania, poglądy, obyczajowość, stosunki społeczne i polityczne. Jedną z jej cech warsztatowo-gatunkowych określa się mianem deformacji parodystycznej – chcąc osiągnąć cel dydaktyczny, poeci esencjonalizowali egzemplaryczne figury, w sposób nierzeczywisty intensyfikując ich negatywne cechy. Nie chodziło tu bowiem o piętnowanie konkretnych osób, lecz zjawisk społecznych.

Ignacy Krasicki napisał dwadzieścia dwie satyry, w których zwrócił swoje krytyczne ostrze przeciwko takim zjawiskom jak: marnotrawstwo, pijaństwo, hazard, głupota, nadmierne i bezrefleksyjne przywiązanie do obowiązujących mód, sądownictwo czy małżeństwo (zwłaszcza tzw. „modne małżeństwo”). Bohaterami satyr są zarówno przedstawiciele warstwy szlacheckiej, jak i mieszczańskiej – żyjący ponad stan, aby nadążyć za kalejdoskopem zmieniających się obyczajów i trendów, trwoniący dorobek pokoleń w sposób nieodpowiedzialny i zatrwajający, interesujący się wyłącznie czubkiem własnego nosa, pogardzający ludźmi nieustosunkowanymi, członkami niższych klas społecznych, przeobrażający ojczyznę w wyjałowiony obszar prywatnego interesu.

Dobrym przykładem utworu, przez którego pryzmat dostrzec można strategię krytyczną Księcia Biskupa jest satyra Żona modna. Wbrew pozorom – a pozór taki stwarza choćby tytuł – ostrze satyry nie jest wymierzone wyłącznie w modną damę epoki oświecenia, której jedynym celem byłoby podążanie za modami płynącymi ze stolicy Francji. Naturalnie Ignacy Krasicki dworuje sobie z życiowych aspiracji elegantki, wyjętej żywcem z francuskiego żurnala, czyni to jednak na sposób pobłażliwy i pogodny. Prawdziwym czarnym charakterem satyry okazuje się ostatecznie ów nieszczęsny mąż, który uwiódł przyszłą żonę, udając kogoś kim nie był – kłamał, aby zyskać wiano w postaci wsi, graniczących z jego dobrami:



LEKCJE O CZŁOWIEKU

Klasyka na nowo odczytana

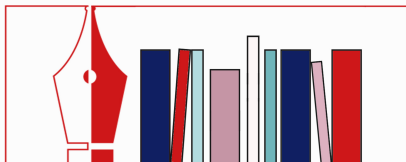
*Dziwne były jej gesta i misterne wdzięki,
A nim przyszło do szluby i dania mi ręki,
Szliliśmy drogą romansów, a czym się uśmiechał,
Czym się skarżył czy milczał, czy mówił czy wzdychał,
Wiedziałem, że niedobrze udawał aktora.
Modna Filis gardziła sercem domatora.
I ja byłbym nią wzgardził; ale punkt honoru,
A czego mi najbardziej żal, ponęta zbioru,
Owe wioski, co z mymi graniczą, dziedziczne,
Te mnie zwiodły, wprawiły w te okowy śliczne.*

(Żona modna, w. 25-34)

Ignacy Krasicki silniej piętnuje obłudną, zakłamaną chciwość mężczyzny niż skrzywioną przez konwencje życia towarzyskiego kobietę. W powyższym przypadku widać również wyraźnie na czym polega zasadnicze zadanie, które przed czytelnikiem stawia poeta: we właściwy sposób uchwycić przeciwko komu tak naprawdę wymierzona została satyra, kto w konkretnym utworze jest reprezentantem wady, którą pisarz piętnuje.

Przykładem innej satyry, w którą wpisany został specyficzny mechanizm lektury jest słynny utwór Do króla. Skoro prawo do pochwały musi pociągać za sobą prawo do nagany, nadawca skierowanej do Stanisława Augusta Poniatowskiego perory pozwala sobie na zbesztanie urzędującego monarchy. Zakres zarzutów jest dość szeroki: poczynając od pochodzenia króla, poprzez jego wiek, łagodność charakteru, skończywszy na zamiłowaniach literackich i artystycznych. Język satyry jest ostry, dosadny, brak tu charakterystycznych dla panegiryzmu formuł poddaństwa i dyspozycyjności. Zdawałoby się, że cała wypowiedź została zaadresowana nie do króla, władcy – bądź co bądź – wielkiego kraju, ale do kolegi z jednej ławy jezuickiego lub pijarskiego kolegium. Czy zatem satyra Krasickiego rzeczywiście piętnuje repertuar wad Stanisława Augusta? Jest całkowicie odwrotnie. Ponieważ poeta wykorzystał tu asteizm, a zatem pochwałę w formie zarzutów, wszystkie oskarżenia należy interpretować jako komplementy. Książę Biskup, dzięki owej specyficznej formule odwrócenia, wystawia dość jednoznaczne i gorzkie w wymowie świadectwo umysłowości politycznych przeciwników władcy. Satyra jest w rzeczywistości wymierzona w obóz konserwatywnych przeciwników reform królewskich i obnaża dość wąski horyzont umysłowy sarmackiej szlachty.

Kluczem do zrozumienia krytycznego oglądu rzeczywistości społeczno-politycznej, który podejmował w swych dziełach Książę Biskup byłoby uchwycenie tej podstawowej cechy osobowości poety: jego niechęci do skrajnych rozwiązań. Ignacy Krasicki – nieco inaczej niż spora część jego kolegów po piórze – nie potępiał w czambuł choćby dziejów dawnej kultury, obyczajowości staropolskiej, sarmackiej. Wychodził bowiem z założenia, że jakaś sfera owych – być może już nieco niezrozumiałych – zachowań, nie jest wynikiem tępego przyzwyczajenia do tradycji, ale wiąże się z kwestią świadomości kulturowej, niezbywalnego prawa każdego narodu. Widać to



LEKCJE O CZŁOWIEKU

Klasyka na nowo odczytana

zwłaszcza w satyrze Pochwała wieku, w której odżegnuje się on zdecydowanie od uznania za lepsze wszystkiego tego, co nowe, świeże, modne. Rozsądna nowoczesność to umiejętność godzenia tradycji oraz współczesności.

Żywiołem intelektualnym Ignacego Krasickiego był więc pragmatyzm: owa siła, która pozwala – w świetle rozumu praktycznego – połączyć tradycję z nowoczesnością. Poeta odrzuca stanowisko skrajne, zaś jeżeli dostrzeże jakąś wyrazistą wadę ludzką lub niepokojącą tendencję społeczną, to zwykle jego analiza sprowadza się do wskazania owej dramatycznej skrajności, na przykład rozrzutności, pijaństwa, miłości własnej.

Jeśli by zapytać Księcia Biskupa o fundamentalną przyczynę społeczno-politycznej dysharmonii, najpewniej sprowadziłby on odpowiedź na płaszczyznę filozoficzną: zło w relacjach międzyludzkich to efekt zaniku zmysłu etycznego. Ludzie nie potrafią odróżnić dobra i zła, nie potrafią troszczyć się o wspólne gospodarstwo kultury, tradycji, języka. Jak odzyskać te fundamentalne umiejętności? Na to pytanie twórca stara się odpowiedzieć w tekstach publicystycznych drukowanych na łamach „Monitora”. Przy czym – jest to już zupełnie inna opowieść.